

# Niespełna alfabetyczny internetowy przegląd macierzyński

Małgorzata Krzyżaniak

Anna Bedyńska **Matkopolko**  
[s. 28, 33]



Kiedy w grudniu 2008 roku zobaczyłam na teście ciążowym dwie kreski, nie spodziewałam się, że nagle i trochę wbrew swojej woli wejdem w całkiem inny świat, który do tej pory pieczołowicie omijałam – Internet dla kobiet w ciąży i młodych mam.

Zaginęła poprawna polszczyzna, pojawiły się zdrobnienia, zdrobnionka, zdrobnioniuśka. Kobieta w ciąży obrosła (czasem nawet we własnych słowach!) w miana brzuchatki, ciężarówki czy wielorybka. Znikały po kolei tabu – wydalanie, intymność, okrywanie nagości, choroby wrodzone i nabyte, wszystko podawane w tonie reporterskim, często okraszone personaliami i bogato ilustrowane zdjęciami.

## H jak Hyde Park

ANALFABETYCZNIE, BO TYTUŁEM WSTĘPU W jednym z londyńskich parków można mówić o wszystkim, byle nie obrażać dobrego imienia królowej. Dawniej mówcy stawali zwykle na skrzynkach po mydle, żeby – wyrażając swoje poglądy – nie stać na brytyjskiej ziemi. W Internecie zamiast skrzynki są blog, forum i album ze zdjęciami, bo każdy może pisać, chociaż z pewnością nie wszyscy powinni.

W 1962 roku Marshall McLuhan wprowadził termin „globalna wioska”, opisując możliwość komunikacji obalającej bariery czasowe i przestrzenne, dzięki czemu każdy może rozmawiać z każdym. Internet zegalitaryzował komuni-

kację. I nagle młoda blogująca czy pisząca na forum mama, dzieląca się swoim dwubiegowym macierzyństwem – bo macierzyństwo rzadko jest letnie, miota się od bezbrzeżnego zachwyty, zwanego w Internetach budyniem bądź pieluchowym zapaleniem mózgu (patrz E jak Euforia) do strachu, maksymalnej irytacji, zmęczenia i wkurzenia, graniczącego z depresją (patrz D jak Depresja) – znajduje się w samym środku wsi, która Lepiej Wie, jak dziecko powinna wychować. I jak w tradycyjnej wsi, najłatwiej jest udzielać rad zza płotu, bez znajomości rzeczy, ale z krzyczącą pewnością, że trzeba biedną, nieświadomą i niedouczoną matkę naprostować na Jedyną Właściwą Drogę. Tyle że w globalnej wiosce nie ma jednoznacznej, określonej tradycją czy wyznaniem drogi. Znika solidarność jajników, są za to odłamy i frakcje, czasem współpracujące, czasem się zwalczające. I tak mamy słoiczkowe (karmiące dzieci popularnymi porcjami obiadów ze słoików, produkowanych przez znane firm na G czy H) są zwalczane przez frakcję szeroko określaną jako EKO, która oprócz zakazu używania pieluch jednorazowych postuluje gotowanie od podstaw, bez korzystania z gotowców i ufatwień. Frakcja mam karmiących butelką chwali sobie wygodę rozwiązania (patrz L jak Laktacja), podczas gdy mamy „cycowe” (patrz C jak CYCE) uważają, że dzieci karmione mlekiem sztucznym są mniej odporne i mniej inteligentne. Jest cała strefa poglądów umiarkowanych, ale widać głównie te skrajne.

## A jak Aukcje

Zajrzyjcie, a znajdziecie (a potem zadrzyjcie). Cudeńko dla księżniczki, paka ubrań dla niuni, mały modniś. Koroneczki, skarpetczki, sukienusie, majtunie, czapusie, wszystko śliczne, wyprasowane, gładziutkie, nowiusie, +

choć czasem to stan idealny z małą plamką, zepsutym suwaczkiem, urwanym guziczkiem czy z potarganymi rajtkami. To taka paralela do macierzyństwa w Sieci – pokazuje się to, co ładne, czasem tylko spod spodu widać nieco postrzępioną podszewkę (czy „potrzewkę”, jeśli już trzymamy się aukcyjnej nomenklatury).

Ale dzieci szybko dorastają. Konto sprzedające profesjonalnie, prawie 2000 otwartych aukcji, kilkadziesiąt tysięcy transakcji, sprzedaje, anonując: „Cześć. Jesteśmy Juleczka Karolek i Damianek. Juleczka to oczywiście ja, czyli starsza siostra Karolka i Damianka. Już kiedyś (jeszcze jak nie było na świecie chłopaków) sprzedawaliśmy z moimi Kochanymi Rodzicami na Allegro mnóstwo fajowych zabawek i teraz chcę pokazać moim braciszkom jaka to jest frajda :)”.

Mimo pewnej bezpłciowości świata wirtualnego i tu jest twardy podział na błękitny kierunek dla chłopców i słodkoróżowy dla dziewczynek. Mama sprzedaje śpioszki w rakiety, bo „są raczej w kolorach i wzorach chłopiących więc ja ich zakładam córki nie będą”.

Szczególną estymą darzę aukcje, w których dzięki prostemu brakowi przecinka otrzymuje się nową jakość, przez co można kupić:

- ładne polarkowe spodenki dla dziewczynki z hinskim napisem ciepłe i wygodne zdjęcie pokazuje je,
- Oferowane przez nas biustonosze uszyte są z myślą o mamie i dzidziusiu z bardzo dobrego [...] materiału,
- JEST SLICZNY IDELANY DLA CHŁOPCA MOZNA PRAC 60%,
- Zestaw form do Pieczenia Dzieci Fackelmann,
- śliczna sukieneczka na lato biało niebieska z domkiem i dziewczynką na zameczek z tyłu,
- spudniczka na szelkach regulowana na 2 górziczki firmy baby clab,

– ORIGINALNE ADIDASKI FIRMY NIKE BUSIKI SA W DOBRYM STANIE PONIEWAZ MÓJ SYNEK CHODZIŁ W NIC BARDZO KRUDKO,

– przedmiotem tej aukcji jest prześliczny norwodek w sałacie idealny na prezent dla osoby z nowo narodzonym dzieckiem i nie tylko.

## B jak Blogi

Każdy znajdzie coś dla siebie. Od albumów, pełnych kiepskich zdjęć dzieci z obowiązkowym repertuarem rozrywkowym (twarz wymazana przy pierwszym posiłku, nagie niemowlę na przewijaku albo podczas kąpieli, sesja z mamą, tatą, dziadkiem i na koniku), po doskonale technicznie fotografie, klimatycznie pokazujące rozwój rodziny.

Od detalicznych opisów życia codziennego, utrzymanych w klimatach surowego realizmu gęsto okraszonego emotikonami – „wstaliśmy, dzidzius zjadł kaszkę, dzidzius zrobił siku, poszliśmy dotykać samochodu, potem amciu, dzidzius usnął w wózekczku” – z których jednak niewiele wynika poza chwytaniem chwili dla najbliższych, po uroczym miniaturki z czasem zaskakującą pointą, z czułością i miłością pokazujące małe wydarzenia, które znikają w natłoku codzienności.

Od historii ulukrowanych, pełnych szczebiotu i bogato okraszonych emotikonami o najukochańszej dzidzi, po przerażające zwierzenia, schowane pod złudnym płaszczykiem internetowej anonimowości, w których matka nie waha się napisać, że łyka co wieczór pozyskany półlegalnie xanax i marzy o szybkiej, a bezbolesnej i nieoczekiwanej śmierci dla siebie i dziecka, bo po co się męczyć, jak można by skończyć już teraz.

Od niegramatycznych, pisanych z perspektywy niemowlaka infantylnych zdań, informujących świat, że „dziś świetnie się bawiłem z mamusią w baseniku, hurra”, po minieseje o wadach i zaletach macierzyństwa czy mądre zbilansowane poradniki dla zagubionych mam. Za kilka(naście) lat dzieci tych mam odkryją Internet.

## C jak Cyce

Czy róża, inaczej zwana, tak samo by pachniała? Już w ciąży kobiece piersi, sławione przez bardów, tracą na znaczeniu erotycznym i zaczynają służyć wyłącznie jako zapowiedź baru mlecznego dla niebawem mającego się pojawić potomka. Zaczynają padać dowcipy o tym, że niedługo nie zabraknie mleka do kawy, pojawia się pierwsza wycena wielkości i nagle zamiast dyskretnej koronki, wychylającej się czasem frywolnie z dekoltu, mamy, excuse le mot, cyce. Młoda mama karmi cycusiem, dziecko cysia, obca kobieta bez skrępowania potrafi zapytać, czy obecne w okolicy dziecko jeszcze, ponownie excuse le mot, „cyca mućka”. Razem z wulgaryzacją językową tej czynności następuje, z jednej strony, chęć ingerencji otoczenia w proces karmienia – mamy żalą się publicznie, że są postrzegane jako mobilne mleczarnie, a długość karmienia jest poddawana ciągłej krytyce (że za długo, za krótko, czemu w ogóle, skoro można butelką, czemu butelką, skoro piersią łatwiej), z drugiej – ciągle nie ma społecznego przyzwolenia na odsłoniętą pierś karmiącą w przestrzeni publicznej. Mamy kiszą się na tylnym siedzeniu samochodu, chowają w umieszczonych z rzadka pomieszczeniach dla matki z dzieckiem w centrach handlowych albo narażają na niechętnie spojrzenia, jeśli mleczny biust wykładają w restauracji czy na ławce. W ostatnich dniach

o problemie karmiących jest w Polsce głośniejszej za sprawą propagowanego na Facebooku flashmoba, którego Sylwia Chutnik nazwała „Cyce na ulice”.

## D jak Depresja

Niby depresja poporodowa i macierzyńska została już jakoś oswojona, ale w Internecie podejścia do niej są dwojakie. Każdy przejaw zniechęcenia jest przez życzliwe (a czasem i mniej życzliwe) otoczenie odbierany jako objaw albo przynajmniej zapowiedź depresji i narzekająca słyszy zewsząd, że ma iść do lekarza. Z drugiej strony, łatwo pokryć każde „nie chce mi się” modną depresją i lec malowniczo na szezlongu, czekając, aż świat rozwiąże również i macierzyńskie problemy.

## E jak Euforia

Zajście w ciążę i urodzenie dziecka to często moment, kiedy człowiek, który niespecjalnie miał coś do powiedzenia w Internecie poza okolicznościową wymianą e-maili, nagle zaczyna mieć poczucie, że uczestniczy w czymś ważnym i niepowtarzalnym (patrz K jak KALENDARIMUM). Dla każdego rodzica dziecko jest najpiękniejsze, najlepsze i najsprawniejsze i jest to fakt, który w ramach burzy hormonalnej i ogólnoustrojowej pierestrojki emituje się światu – rodzinie, przyjacielom i zupełnie obcym, przypadkowym przechodniom. Nowe blogi, nowe zdjęcia, nowe zakupy (patrz G jak GADZETY). Nagle jest o czym opowiadać, przynajmniej do czasu, kiedy nowe emocje nie spowszednieją.

## F jak Forum

Tu zdania są podzielone – właściwszą kategorią może wydawać się umieszczenie treści niektórych forów w szufladce „O jak OTCHŁAN”, bo zaiste jest to zbiorowisko stawiające włosy na karku. Szczególnie zawiesziste treściowo jest forum „E-mama”, bo tam można spotkać tak zachwycające wątki, jak ranking prezentów dla młodej matki, sposoby postępowania z teściową, sposoby na wytepienie lamblii za pomocą smarowania skóry miodem z mąką, licytowanie się, czyj mąż jest gorszy i mniej robi, pytania dotyczące zdrowia dziecka, również intymnego oraz pożycia erotycznego rodziców, nie wspominając o obawach, czy 6-latek wpinający sobie we włosy spinki i lubiący balet jest potencjalnym homoseksualistą albo czy gołąb uderzający w balkonową szybę to znak, żeby nie zatrudniać niani, z którą autorka wątku właśnie rozmawiała telefonicznie. Bywają też fora ściśle tematyczne, ale nie wszystkie są aż tak barwne.

## F jak Frustracja

Mimo że każdy jest inny, dalej obowiązuje jeden model zachwytu macierzyństwem. Można odrobinę ponarzekać, ale na końcu dnia i tak wynagradza wszystko ten jeden uśmiech dziecka. Na każdy problem ciotki z globalnej wioski mają proste rady: przejdzie, dasz radę, to się zmieni, inni też tak mają, kiedyś było gorzej, przecież masz męża/babcię/dziadka albo możesz zatrudnić nianię, mogłaś się tego spodziewać, idź do lekarza. Nie jest en vogue napisać, jak kiedyś Agnieszka Chylińska w swoim obrazoburczym felietonie, że wraz z dzieckiem traci się dotychczasowe życie, siebie, układ z partnerem, że trzeba umieć wypracować nową jakość, inaczej rozmieścić ubrania w szafie i zarezerwować nową przestrzeń na wylewające

się zewsząd zabawki. Zapewne są mamy, które dalej w pełnym makijażu, z nienagannie zrobionymi paznokciami, w powiewnych jedwabiach przechodzą przez idealnie czyste domy, a wszystkie klocki leżą posortowane w pudełkach na regaliku, podczas gdy przychówek w wieku i liczbie dowolnej grzecznie czyta książeczkę o kotku, nie angażując zbyt często rodziców. Mamy, które doskonale godzą pracę z wychowaniem dzieci, są zawsze uśmiechnięte i zrelaksowane, utrzymując pożądany work-life balance i rezerwując odpowiednio czas na relaks.

Na blogu „F jak Frustratki” nie jest szczebiotliwie. Każdy dzień to dzień świstaka, z codziennym powtórzeniem wszystkich błędów poprzedniego. Zmęczenie, irytacja, marzenie o chwili ciszy, o prawdziwym partnerstwie, o tym, żeby ktoś wziął kochane dziecko i zajął się nim przez chwilę. O tym, że przyjdzie na świat dziecka przebudowuje ścieżki neuronowe, że teraz już nie można bez bólu czytać książki czy oglądać filmu o tym, jak dzieje się krzywda dziecku, że leżąc bezsennie w łóżku, raczej przekłada się w głowie wszystkie czarne scenariusze, a nie listy zakupów, że są nowe obawy i strachy. I tutaj, jak można się było spodziewać, stado ciotek też ma wiele do powiedzenia: że nie jest Prawdziwą Matką, skoro tak czuje, powinna się leczyć, jej dzieci są nieszczęśliwe i na pewno to zmyśla. Złe myśli są zarezerwowane dla marginesu społecznego.

## G jak Gadżety

Niebawem mama albo świeża mama są świetnym targetem dla marketingu, bo nieświadome tego, co przyniesie im przyszłość, są skłonne wyskoczyć z grubszym plikiem banknotów, żeby mieć rzeczy potrzebne, mniej potrzebne i czasem całkiem zbędne.



g. 17.10 Matka Polka Wkręcająca Żarówkę



g. 17.30 Matka Polka Czyszcząca Toaletę

Już w ciąży mamy mamatecznik – gipsowy odlew powiększonego brzucha i piersi, który potem można gustownie pomalować, ozdobić, a nawet przerobić na nietypowy element wyposażenia wnętrza.

Mamy lubiące nerdowskie t-shirty mają pełny wybór, niestety szerszy dla anglojęzycznych. Można na okrągłym brzuchu nosić hasła: „Pregnant NOT FAT” (W ciąży, nie gruba), „Bun in the Oven” (Ciasto w piecu – anglosaska metafora na stan błogosławiony), „Soon to be MILF” (Niebawem mama, którą chce się przelecieć) czy „Yes, I’m pregnant. NO! You can’t touch!” (Tak, jestem w ciąży. Nie, nie możesz dotknąć!).

Zaraz po porodzie można ułatwić sobie życie silikonowymi bransoletkami dla karmiących, pozwalającymi na łatwe oznaczenie, którą piersią się ostatnio karmiło. Dla bardziej dociekliwych i systematycznych mam są również notesiki laktacyjne, pozwalające na notowanie czasu karmienia. Potem już wystarczy dopisywać do plastikowych aut czy pluszowych piesków, że są edukacyjne, rozwijające bądź interaktywne, a młodzi rodzice będą łykali towar jak pelikan świeże rybki.

## I jak Ignorancja

Lista przesądów związanych z ciążą i macierzyństwem jest nieograniczona i jak w wypadku niektórych można się pod wążem uśmiechnąć, tak z pozostałych jasno wynika, że kobietę w ciąży najlepiej ubezwłasnowolnić, położyć w pościeli i karmić dożylnie.

Przerażające jest to, że ta bardzo wybuchowa mieszanka pogańskości, naiwnej religijności i zwykłej głupoty kolportowana jest zgodnie od pokoleń nawet w środowiskach, które zaprzestały leczenia chorób za pomocą wygrzewania w piecu na dwie zdrowaśki:

–Obcinanie włosów w ciąży skraca życie dziecka.

– Jeśli popatrzysz na dziecko upośledzone, twoje też będzie upośledzone. Jeśli w ciąży zdarzy ci się brać na ręce prosiątka, to twoje dziecko urodzi się z raciczkami.

– Jeśli jesteś w ciąży i ktoś cię poprosi na chrzestną, to nie możesz się zgodzić, bo twoje dziecko umrze.

– Nie wolno w ciąży spoglądać przez dziurkę od klucza, bo dziecko będzie głupie.

– Jeśli cerujesz sobie skarpetkę, nie ściągając jej z nogi, dziecko będzie miało w tym miejscu zrośnięte paluszki.

Zaraz po wyjściu ze szpitala położnicę dopada zogniskowana uwaga otoczenia, które – wprawdzie niespecjalnie chętne do zajęcia się dzieckiem – ochoczo radzi:

– Jeśli chcesz się pozbyć kolki u dziecka, to powinnaś przelać wosk przez kij od szczotki.

– Nie wolno spoglądać do wózka z małym dzieckiem, a jeśli już się zajrzy, to trzeba powiedzieć, że życzymy sobie, żeby było brzydkie i głupie, bo jeśli się tego nie zrobi, to ono rzeczywiście takie będzie.

– Czerwona kokarda chroni przed urokami do czasu chrztu, a przed chrztem i bez kokardki należy chować dziecko przed ludzkim wzrokiem.

## K jak Kalendarium

Pojawienie się dziecka to czas pierwszych razów. Pierwszy tydzień, miesiąc, ząb, wizyta w zoo, śnieg, urodziny, piłka, podróż. Pierwszych razów, pozwalających rodzicowi wrócić w dziecięcy świat pełen zachwyty nad rzeczami prostymi. Czasem kalendarz przybiera formy absurda i wydarzenia typu „Pierwsza kąpiel w dużej wannie z tatą”, „Chrzest” czy „Pierwszy raz miałam afrykańskie warkoczyki” przemieszane z takimi jak „Pierwszy ogromniasty guz na głowie, RTG w szpitalu” czy

„Pierwszy posiłek w McDonalddie – frytki” dają mało strawną mieszaninę wybuchową.

## L jak Laktacja

W latach 70. ubiegłego stulecia pokolenie naszych matek było przekonywane z poziomu autorytetu, że karmienie piersią jest pasz, a butelka i mleko (mimo że wtedy zwykle krowie, tyle że w proszku) to panaceum na zdrowie i dietę niemowlęcia. Dziś – jak to się w Internecie określa – trendy, dżez i kaczki (z ang. trendy – modne, jazzy – z klasą i z luzem, catchy – chwytliwe) jest karmienie piersią. Zalecenia WHO są jednoznaczne: tylko mleko matki ma optymalny skład, temperaturę, unika się bakterii z niedomytych butelek, zawsze jest pod ręką i jak stało w starym dowcipie, kot nie wypije (z doświadczenia internetowej znajomej – kot owszem, nie wypije, ale chętnie zanurzy futrzany ryj w pracownicy odciągniętych do wyparzonego pojemniczka 60 mililitrach mleka, powodując chęć mordy z powodu zniszczenia drogocennego płynu). Do tych zalet nagle dorobiono gębę, że kobieta, która z dowolnych powodów nie karmi piersią, automatycznie staje się matką złą i leniwą i krzywdzi swoje dziecko, bo pozbawia je jedyne prawidłowe posiłku, umożliwiającego uzyskanie odporności i właściwy rozwój. O tych i innych absurdach, określanych jako „terror laktacyjny”, opowiada blog butelkowy, rozprawiający się z krzywdzącym mitologizowaniem.

## M jak Milla’s Dream

Przez Internet przetoczyła się najpierw fala rozczulenia, potem surowych osądów, kiedy Finka Adele, mama małej Mili, zaczęła publikować zdjęcia swojego śpiącego dziecka w inscenizacjach snów córki, pomysłowo ułożonych

z pieluch, rajstop i innych domowych przydaśków. Padało dużo słów o odzieraniu podwójnie nieświadomego (bo nie dość, że nie rozumiejącego, to jeszcze śpiącego) dziecka z intymności, o naruszaniu prywatności i granic dobrego smaku. Bajkowe zdjęcia Mili, śniącej o jeździe na słoniu, latającej z balonikami w chmurach i biegającej wśród kwiatów, raczej jednak wzruszają i nie ma różnicy między twórczością Adele a Anne Geddes, znanej fotografi śpiących dzieci.

## N jak Niegrzeczne mamuśki

Na współczesnej matce spoczywa duża presja. Ma być przede wszystkim doskonałą matką, wychowującą cierpliwie i zgodnie z najlepszymi wzorcami dziecko bądź dzieci, sumienną pracownicą robiącą karierę zawodową bądź naukową, idealną żoną dbającą o dom i męża, a do tego wszystkiego powinna jeszcze być zadbana, seksowna i łączyć to wszystko harmonijnie, nie starając się narzekać na nic. „Niegrzeczne mamuśki” to blog, w którym można upuścić nieco pary, żeby nie wybuchnąć pod wpływem presji otoczenia. W przeciwieństwie do „F jak Frustratki” (patrz F jak Frustracja) blog to dzieło kolektywne, z nierównym poziomem – od pełnych egzaltowanej radości wypowiedzi o tym, że dziecko karmione parówkami i popularnymi wysokosłodzonymi serkami rośnie świetnie, a mama nie traci czasu na gotowanie ekologicznych obiadków ze świeżych warzyw, po rozważania nad zachowaniem zdrowia psychicznego.

„Niegrzeczne mamuśki” są ciekawe semantycznie. Trochę zgrzebna, bardzo poufała i sugerująca pewne lekceważenie forma „mamuśka” została zestawiona z samooceniającym epitetem „niegrzeczna”. Autorki dobrze wiedzą, że świat oczekuje od matki grzeczności, zachowania godnego i celowania w obraz anioła, a nie w szatańską niegrzeczność. +



## O jak Otchłań

Jeśli odpowiednio długo będziesz patrzeć w otchłań, otchłań spojrzy na ciebie. Patrz F jak Forum.

## P jak Pamiętka

Są pamiętki normalne – pierwsze śpioszki, bransoletka identyfikacyjna ze szpitala, zdjęcie z USG. Są pamiętki nieco wątpliwe – kosmyk włosów, pielucha pampers (szczęśliwie nie używana) czy pierwszy ząb. Dzielne mamy nie boją się jednak wyzwań i oprócz obrysu małej rączki czy pierwszego zdjęcia ze szpitala pieczołowicie chomikują takie cuda, jak pierwsze obcięte paznokcie czy... kikut pepowinowy.

## P jak Poród

Na porodach, jak i na wychowaniu dzieci zna ją się wszyscy. Ale jeśli w przypadku dzieci wychowujący zwykle mają recepty na sukces, tak historie opowiadane przyszłej położnicy mają zwykle na celu jedno – sianie przerażenia i niepewności. Wydłuża się czas porodu, dodawane są krwawe szczegóły, wyliczane wszystkie możliwe uszkodzenia, jakich mogą doznać dziecko i przyszła matka, tworzone rankingi szpitali, od tych „w miarę” do zupełnych rzeźni. Ostatnią rzeczą, jaką warto przed porodem robić, jest przeglądanie forów i blogów, na których z lubością wszyscy dzielą się własnymi i podawanymi z którejś ręki informacjami.

## S jak Shape of a Mother

Serwis drastyczny, smutny, ocierający się nawet o niesmaczność. Anglojęzyczny, ale doświadczenia macierzyńskiej traumy i zmiany, jakim ulega ciało w ciąży, podczas porodu i karmienia, są internacjonalne. Anonimowe zdjęcia, pełne rozstępów, blizn i ran, znie-

kształcone i nieestetyczne, pokazują świat, do którego nie przygotowują kolorowe poradniki, niejawnie sugerujące, że po urodzeniu dziecka raz dwa się wróci do stanu sprzed ciąży. Prawda jest taka, że czasem się wraca, czasem nie. I trzeba dużo mądrości i samoakceptacji, żeby umieć do siebie wrócić fizycznie i psychicznie.

## T jak Tacierzyństwo

Tacierzyństwo wyparło ojcostwo. Tacierzyństwo jest partnerskie, zwłaszcza przez ten tydzień urlopu, który się młodemu stażem ojcu należy. To nie tak, że w Internecie są tylko matki, ale ojcowie są w mniejszości. Pracują, zarabiają, zabierają w niedzielę na plac zabaw, niespecjalnie wchodząc we wszystkie inne dziedziny opieki nad potomstwem. I jeśli już o czymkolwiek piszą, to są to fora branżowe, serwisy hobbystyczne czy profesjonalne albo – niestety – portale poświęcone walce o prawo do opieki nad dziećmi po rozwodzie. Każde odstępstwo od tego stereotypu pozwala odkryć ciekawy świat, bo ojcowie potrafią zgrabnie i niekonwencjonalnie, a przy tym bez czułości pisać o doświadczeniach związanych z dziećmi.

„King-Kong i ojciec karmiący” – blog ojca syna ze spektrum autyzmu. Ojciec nie pracuje na etacie, zajmuje się terapią, opieką i rozwojem teraz już 4-letniego syna. Bardzo mądre i nienierwowe przemyślenia o powolnym i trudnym procesie wyprowadzania z zamkniętego świata samochodzików ustawianych w rządku.

## U jak Uszy

Wydawałoby się, że przynależność płciowa dzieci jest raczej typowo utylitarna i związana głównie z kwestiami higienicznymi, ale już po pierwszym spacerze można zostać wyprowadzonym z błędu. Od pierwszej chwili trzeba zdecydować, czy konsekwentnie błękity i różę,

czy jednak trzeba każdego napotkanego naprowadzać na pleć dziecka. To chyba jedyny powód, dla którego mamy decydując się na przekłuwanie uszu kilkumiesięcznym dziewczynkom. Oprócz upartego używania czasownika „przekuwanie”, które tworzy szokującą wizję, angażującą małe różowe uszko, kowadło i wynikowy lemiesz, argumenty typu „bo złote kolczyki tak ślicznie wyglądają w zestawieniu z łysą główką” nieustająco rozkładają na łopatki:

„[...] moja córka miała 4 miesiące jak jej dałam uszka przekłuć, powiem że na pewno płakała (o ile to można nazwać płaczem) mniej niżeli przy szczepionce. na pewno był to mniejszy stres niżeli bym miała przekłuć uszy gdy mała by miała 3 latka. bo gdyby bała się igieł, białych fartuszków oraz innych wynalazków – w tym pistolet do przekuwania uszu – tak jak mama to pewnie by nie dała przy sobie nic zrobić: )”.

## W jak Wizytówka

Kiedys suwak, na równi z nożycami, był atrybutem krawcowej. Dziś awansował do wielofunkcyjnej wizytówki. Za pomocą prostej, pastelowej, a sugestywnej grafiki na pierwszy rzut oka, bez mnóstwa słów wiadomo, ile dzieci ma internetowa mama, ile mają lat, jakiej są płci, na jakim etapie rozwoju. Nie zawiera tradycyjnych danych – telefonu, zajmowanego stanowiska, wykonywanego zawodu. Tylko to, co dla mamy najważniejsze. Nie ma specjalistki, magister, pracowniczki, blogerki.

Dzięki suwaczkowi Mama In Spe informuje świat, ile szczęśliwych miesięcy oczekiwania zostało do Tego Momentu. Ba, jeszcze zanim Mama In Spe zostanie Mamą, może posłużyć się specjalnym suwaczkiem, określającym jeszcze szczęśliwszy okres – Poczęcia bądź suwaczkiem określającym moment cyklu.

Panie, którym los nie pozwolił zostać mamami, mają też suwaczki, opisywane zwykle jako

Aniołki i informujące z właściwą suwaczkom kolorową nachalnością, ile czasu upłynęło od jednej z większych życiowych tragedii. Zastępują czarną wstążeczkę na klapie płaszcza, bo nawet dobrze skrojonego płaszcza w świecie wirtualnym się nie nosi.

## Z jak (bezdzielni) Z wyboru

Wiele osób ma niebanalne doświadczenia w byciu bezdzietnymi, bo coraz później decyduje się na poczęcie dziecka. Okazuje się, że bycie Bezdzielnym z Wyboru (ang. Childfree – dosłownie „wolnym od dzieci”) jest to pewien styl życia, o którym – podobnie jak o tym, że jest się wojującym ateistą – należy informować świat. To dość wygodne, bo aspirujący do przejścia ze stanu Zwyczajnie Bezdzielnym do Bezdzielnym z Wyboru mogą sobie zrobić łatwo listę koniecznych elementów, którymi mogą się usprawiedliwiać bądź chwalić.

Bezdzielni są grupą prześladowaną. Są palaczami w świecie niepalących. Są nagabywani publicznie na tematy prywatne: „A wy kiedy planujecie dzieci?”, a za plecami znajomi i rodzina snują teorie o problemach prokreacyjnych i potencjalnym in vitro, stąd pojawia się konieczność krótkiej riposty: bo lubimy mieć wolność, bo dziecko to koszt, bo nie mamy instynktu macierzyńskiego, bo lubimy jeździć na wakacje, bo chcemy mieć ładny dom, bo nie da się z bycia rodzicem wrócić do bycia bezdzietnym, a w związku jest mi dobrze, dziękuję, że pytasz. Za bezdzietnymi chodzą hordy niefrasobliwych rodziców ze słabo wychowaną progeniturą, która w miejscach publicznych drze się niemilosiernie, wali samochodzikami o stoły, biega, wpadając pod nogi, a rodzice fundują przypadkowej widowni spektakl pod tytułem „Przewijanie dziecka na stole w restauracji” i nie reagują na niespołeczne zachowania dzieci. ●